PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sekela 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6043. Lwów, niedziela 25 września 1921 Rok XII

Rokowania polsko-czeskie w pełnym toku.

Kolejowe porozumienie pol.-gdań. możliwe.

Niezałatwiona sprawa graniczna.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Jurgów na Spiżu, 20. września.

W chwili, w której rozpoczęły się w Warszawie polsko-czeskie rokowania handlowe, w których między Beneszem a Piltzem toczą się układy w sprawie wzajemnego stosunku obu narodów — nie można pominąć milczeniem niezałatwionej dotąd, wlokącej się od szeregu miesięcy granicznej kwestyi w obrębie Tatr polskich na Spiżu. W obecnych obradach, czy handlowych, czy politycznych, nie wolno rządowi polskiemu i jego reprezentantom zapominać o tej pozornie drobnej sprawie, niewolno społeczeństwu, choćby bardzo zaangażowanemu na Górnym Śląsku i Wilnie zaniedbywać kroków, zmierzających do regulacyi naszej granicy na kresach południowych.

Trzy punkty miały być przedmiotem ustale-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Rokowania polsko czeskie toczą się dalej.

Warszawa, 24. września.

(E. E.) Rokowania polsko-czeskie toczą się w dalszym ciągu. Wczoraj o g. 5 po poł. odbyło się posiedzenie podkomisyi granicznej w ministerstwie spraw zagranicznych.

Praga, 24. września.

(PAT) „Lidove Noviny" donoszą, że minister spraw zagranicznych Benesz wrócił wczoraj rano z Marienbadu, gdzie konferował w dalszym ciągu z p. Pilzem. Wieczorem wyjechał Dr. Benesz do Preszburga, aby się spotkać z Masarykiem.

Polsko-gdańskie porozumienie kolejowe oczekiwane.

Gdańsk, 24. września.

(E. E.) Do senatu gdańskiego nadeszła od delegacyi gdańskiej z Genewy depesza, że w najbliższym czasie oczekiwane jest porozumienie w sprawach kolei wolnego miasta pomiędzy delegacyami polską i gdańską. W razie osiągnięcia porozumienia protest, wniesiony swego czasu do Ligi Narodów przez senat gdański przeciwko decyzyi wysokiego komisarza Hackinga, będzie wycofany.

nia i sprostowania granicy polsko-czeskiej przez komisyę delimitacyjną, wydelegowaną przez aliantów po wyroku paryskim i układzie w Spaa: Cieszyńskie, Orawa i Spiż; wszystkie trzy krainy wbrew sprawiedliwości, wbrew etnograficznym i ekonomicznym stosunkom bezmyślnie przekrojone na wyłączną korzyść Czechów, wykorzystujących haniebnie nasze ówczesne położenie w walce z bolszewikami.

Komisyi delimitacyjnej przypadła smutna rola przypieczętowania ostatecznego rozdarcia, wbicia granicznych słupów i ewentualnych poprawek na tę lub ową stronę.

W Cieszyńskiem ukończono podobno definitywnie te roboty — znowu z naszem pokrzywdzeniem, o czem chyba wiadomo powszechnie. Pozostawiono dziki podział samego Cieszyna na polski i czeski, rozdarto wsi Marklowice i Leszną... Niewiadomo jednak dotąd, ile zawiniły w tem nasze miarodajne czynniki. Może kiedyś wyjdzie na jaw, że niektóre punkty Śląska mogły być dla Polski uratowane, że jednak nie zrobiono nic, aby się niemi szczerze zająć. Nie czas dziś o tem pisać jeszcze.

Na Orawie sprawę załatwiono również definitywnie — i również na naszą niekorzyść. Po zaciętej walce o Babią Górę, potem już o sam jej szczyt ze schroniskiem, przyznano Polsce przyczółek, leżący na południowych stokach, a oderwany ni stąd, ni zowąd od wsi Lipnicy Wielkiej. Ale za to odjęto nam dwie wsi, Głodówkę i Suchą Górę, zatem około dwa tysiące polskich dusz. Podstawy tej „rekompensaty“ nikt nie odgadnie. Jedynie sprawiedliwym aktem byłoby proste, bez wymian i zamian przyznanie Polsce oderwanego skrawka Lipnicy. Lecz czeska zachłanność na nieswoją ziemię doszukała się i tutaj drogi do odszkodowania w postaci dwóch wsi góralskich. Przedstawiciele rządu polskiego musieli się na to zgodzić; zważywszy bowiem znaczenie Babiej Góry dla orawskich wiosek, trzeba było wybrać mniejsze zło i poświęcić terytorya, nie odgrywające w życiu tamtejszego ludu tak ważnej roli.

Pozostaje natomiast otwartą sprawa granicy na Spiżu, sprawa Jaworzyny i Tatr spiskich. I o te strony wojuje zajadle czeska prasa i czeskie kluby turystyczne. A przecież gdyby nam ten skrawek tatrzański przypadł, to wzamian zań musimy znowu zrezygnować z dwóch wsi spiskich, z Kacwina i Niedzicy bez zamku! Dla obrony nieswojej ziemi, rdziennie polskiej, wytaczają Czesi szereg argumentów strategicznych, gospodarczych, ba nawet estetycznych. Wartości realnej żaden z nich nie posiada i posiadać nie może. Wszakże dość pobieżne choćby zbadanie miejscowych warunków wykazuje jasno nienaturalność oderwania Jaworzyny od północnych wiosek spiskich, przyznanych Polsce. Wystarczy przyjrzeć się ich dzisiejszemu położeniu. Wszystkie w liczbie kilkunastu opierały swój byt na istnieniu Jaworzyny, na łączności z jej lasami i pastwiskami. W oderwaniu od tych leśnych i halnych bogactw wszystkie osiedla są wprost skazane na zagładę. To nie przesada. Przejdźmy np. przez taki Jurgów, niegdyś obficie zaopatrzony w drzewo budulcowe i opałowe. Dziś po zaciągnięciu kordonu na nielogicznej granicy, po utrudnieniu Jurgowianom dostępu na czeską stronę, nie znajdziemy we wsi ani drzewka przydrożnego. Poszły wszystkie na opał, tak samo jak płoty, chlewki i zabudówki. Zrozpaczony góral wybierał z własnych domostw belki i płazy, ratując się przed brakiem paliwa. „Jak Jaworzyny nie dostaniemy, to chyba własnemi chałupami będziemy ziemniaki gotować!“ — powiadają posępnie Jurgowianie.

A z pastwiskami, halami? Na jednej trzeciej dóbr łąkowych jaworzyńskich wypasało się latem tysiąc krów i dwa tysiące owiec z okolicznych wsi rok rocznie. Tego roku Czesi wzbronili dostępu. Był czas, kiedy na nowotarskich jarmarkach masowo wysprzedawali Spiżacy swój dobytek, nie mając go czem wypasać. Aż wreszcie wiedzeni rozpaczą w paręset chłopów, kobiet i dzieci wtargnęli z bydłem gwałtem na czeskie terytoryum, zdecydowani siłą bronić się przed czeską żandarmeryą w razie nakazu odwrotu. Jednak czy to ten ośmielił Czechów: stchórzyli przed polskim góralem i pozostawili go przez lato w spokoju, spróbowawszy jednak jeszcze raz wypędzenia pasterzy, rzekomo z powodu czerwonki.

To są momenty gospodarcze i lokalne, przemawiające aż nadto wyraźnie przeciw czeskim zakusom. Ale jest jeszcze sporo innych, a między niemi jeden, żywo interesujący nasze społeczeństwo, moment, który już raz miał miejsce w sporze o Morskie Oko. Tatry!... Ten symbol wolności w czasach niewoli... Musimy sobie to uświadomić, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy bez żadnej przeszkody zwiedzało się je po „węgierskiej“ stronie. Musimy zdać sobie sprawę, że bez Jaworzyny będą one raz na zawsze dla nas zamknięte, że poza tym małym ich skrawkiem z dawnej Galicyi nie mamy najmniejszych widoków korzystania z ich czaru. Nie wolno nam lekceważyć tego uczuciowego momentu, tych moralnych wartości, jakie posiada tatrzański łańcuch na naszej południowej granicy! **Z.**

LISTY Z WILNA.

Wilno zamierza urządzić „Targi Wschodnie“.

Powódź rosyjska. — Liberalizm czy krótkowzroczność władz? — Wzrost drożyzny.— „Raczej do Kowna, niż do Polski.“ — Litwini kow. nie marnują czasu. — Terroryzowanie ludności polskiej. — Wilno się rusza. — Zamierza urządzić na wzór Lwowa „Targi Wschodnie“.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

II.

Wilno, we wrześniu.

Ktokolwiek z Polaków, pochodzących z innych dzielnic, po raz pierwszy zabłądzi do Wilna, ten przedewszystkiem winien udać się na jedną z gór wileńskich, Zamkową, lub Trzykrzyską i, napawając oczy cudownym krajobrazem, rozpłomienić duszę do tego miasta, które cesarz niemiecki Wilhelm nazwał „Perłą Korony Polskiej“.

Wilno, opasane wstęgami dwóch rzek: Wilii i Wilejki, rozrzucone wśród wzgórz i ogrodów zielonych, samo przez się jest prześliczne. Piękność jego podnoszą liczne katolickie świątynie, wszystkie stylowe i piękne. Patrząc z góry na rozrzucone u jej stóp miasto, ma się to przeświadczenie, iż jest ono naprawdę miastem polskiem. Po zejściu jednak na ulice Wilna, przybysz dozna pewnego rozczarowania i nie będzie umiał zdać sobie jasno sprawy, załiż jest to samo miasto, które oglądał z góry, tak bardzo obecnie na ulicach starego naszego grodu słyszeć się daje język rosyjski. Odróżniamy z łatwością charkoczący akcent żydów, mówiących u nas przeważnie na ulicach po rosyjsku, od bardzo czystego akcentu z nad Wołgi. Jeszcze przed kilku miesiącami tego nie było. Dzięki zawartej umowie z państwem sowietów, zalewa nas istna powódź rosyjska. Jedni uciekają z „matuszki Rosyi“, w której życie staje się coraz to bardziej niemożliwem, drudzy przybywają do nas w celach wolnego handlu, a więc dla ograbiania nas z środków żywnościowych, a jeszcze inni dla agitacyi bolszewickiej. — My zaś, jako uprzejmi gospodarze, trzymając się zasad staropolskiej gościnności, szeroko otwieramy bramy naszego grodu i podejmujemy wszelkiego rodzaju gości. Nie dość tego, posuwamy naszą uprzejmość do tego stopnia, iż pozwalamy zupełnie rusyfikować wygląd miasta przez oklejanie murów wszelkiego rodzaju plakatami i anonsami rosyjskiemi, każdy hecarz, produkujący najgłupsze przedstawienie, pozwala sobie zanieczyszczać wygląd miasta i my na to pozwalamy. Władze są bardziej jeszcze uprzejme, bo przybyszom z nad Wołgi ofiarowują posady w biurach rządowych, obsadzając nimi nieraz bardzo odpowiedzialne stanowiska. W zakładach naukowych, litewskich i białoruskich, język wykładowy rosyjski, toż samo i w szkołach żargonowych żydowskich. Stąd na ulicach Wilna młodzież żydowska rozpowszechnia język rosyjski.

Nie wiem, czy inne państwa europejskie są tak bardzo liberalne, jak państwo Litwy Środkowej? I nie wiem też, czy nasze władze są aż tak bardzo krótkowzroczne, że zapominają, czy nie wiedzą, czem ta rusyfikacya nam grozi. Nie dość, iż zwiększa nam w niemożliwy sposób drożyznę, bo w roku wyjątkowo urodzajnym mamy już w mieście głód, chleb, mleko i jaja podrożały w ciągu ostatnich tygodni w niebywały sposób. Wzrosły ceny mieszkań, tak, że gdy jeszcze w lipcu pokój umeblowany można było mieć za 300 do 400 mk. miesięcznie, dziś już płacimy go 1000 do 1500 mk. miesięcznie i mieszkań naraz zabrakło. Ale co jest rzeczą jeszcze ważniejszą, przybysze wnoszą nam ferment i agitacyę bolszewicką, lub przynajmniej rosyjską. Należy bowiem w to raz uwierzyć, że najzacniejszy Rosyanin, taki nawet, który tu od wieków siedzi i nigdy krzywdy od Polski nie doznał, nie tyle boleje nad sromotnem położeniem obecnem Rosyi, nad wymieraniem jej ludności, co nad tem, że Polska odzyskała swą niepodległość. A już stanowczo pogodzić się z tem nie chce, by Wilno należało do Polski. „Już lepiej do Kowna, a stanowczo powinno należeć do Rosyi, przenigdy do Polski“. — „C'est le cri de l'ame du peuple russe“, — powiedziałby Francuz i my o tem winniśmy pamiętać i nie otwierać tak przed panami z Moskwy i Nowgorodu naszych domów, nie robić ich tu nigdzie ludźmi wpływowymi. O ile nie mogą zdobyć dziś Wilna i jego ziemi, to je oddają ostatecznie Litwie Kowieńskiej, wierząc bardzo słusznie, że państwo to nie będzie nigdy tak silnem, by przeciwstawić się Rosyi i co za tem idzie, Wilno zamieni się na „Wilna“, a oni zawczasu tu już odpowiedni teren przygotują.

Nasi sąsiedzi z Kowna też czasu nie marnują. W ostatnich tygodniach sporo ich tu zjechało, również nie z miłości do nas. Litwini są twardzi i nie ustępliwi. Bohaterskie ich wojska bić się w otwartem polu nie lubią. Dyplomaci pracują jednak zawzięcie. Dnia 26. sierpnia wspaniałym bankietem podejmowano w Kownie premiera ministrów p. Mejerowicza, a ten w odpowiedzi wygłosił mowę, w której zaznaczył uczucia bratnie Łotwy dla Litwy oraz życzenia, by była ona silną i posiadała Wilno. W ten sposób premier litewski akcentuje swą wdzięczność za Dynaburg. — Widoczna praca dyplomaty p. Purickisa.

W części pasa neutralnego, w gminie Olkienickiej, zamieszkałej przez Litwinów, cała ludność, nie wyłączając pastuchów, zmuszoną została do wzięcia broni. Skład jej znajduje się we wsi Panaszyszki, głównej zbrojonim dla pasa neutralnego. Nie wolno nie wziąć broni, taki, co się od tego uchyla, zostaje zapisanym do czarnej księgi i będzie za powrotem władz litewskich sądzonym. Poza tem, co trzeci dzień wszyscy młodzi ludzie winni się stawić na musztrę, za co otrzymują dziennie po siedem rubli ost. (jeden rubel ost. tyle co 25 mk. pol.). To też takie uzbrojone bandy urządzają częste napady na polskie patrole i placówki, a nierzadko i na przejezdnych Polaków. Szanowna Liga Narodów nie zwraca na to jednak wcale uwagi. Panowie jej przedstawiciele wolą mieszkać w Kownie lub Wilnie i w tem ostatniem prowadzić przeróżne transakcye z żydami, z którymi są w rozczulającej zgodzie. Przedstawiciele Ligi Narodów nie zwracają również najmniejszej uwagi na uciemiężanie Polaków w Kowieńszczyźnie. Podburzanie ludności wiejskiej przeciw właścicielom ziemskim, chociażby ci nawet, jak pani Emilia z Jeleńskich Węcławowiczowa, przez szereg

długich lat budowali Litwę, zakładając ochronki, szkoły i czytelnie litewskie. Świętokradzko zachowują się Litwini nawet względem kościołów polskich. Tak np. w Łęczynowie pod Kiejdanami, w dniu 15. sierpnia, a więc w uroczyste święto Matki Boskiej, żołnierze litewscy weszli do miejscowej kaplicy, wdarli się na ołtarz i naprzód zamalowali Orła Białego, umieszczonego nad ołtarzem, a potem, mimo protestu księdza miejscowego, Litwina, usunęli z muru Orła i zabrali go ze sobą, twierdząc, iż mają na to rozkaz swego naczelnika artyleryi wojsk litewskich. W Szacku zaś proboszcz miejscowy, Litwin, usunął z kościoła tablicę pamiątkową z napisem polskim, umieszczoną tu ku czci śp. Józefa Montwiłło, znanego w Wilnie i całej Litwie, jako zacnego i ofiarnego działacza społecznego. Tablica ta od dziesięciu lat widniała już w kościele szackim.

Na zakończenie mojego listu chciałbym rzucić jakiś świetlany promyk. Wspomnę więc tylko o życiu społecznem. Rusza się Wilno, zwolna, ale się rusza. — Niezmordowana w swej wielkiej pracy co do uprzemysłowienia kraju, p. Anna Mohlówna, puszcza w ruch swe warsztaty tkackie. Jeszcze na kilkanaście lat przed wojną p. Mohlówna rozpoczęła pracę nad wyszkoleniem kilkunastu instruktorek tkackich i wyroby jej warsztatów znane były w Polsce i Rosyi, gdzie na wystawach przemysłowych odznaczane bywały nagrodami. Niemcy chcieli warsztaty wywieźć do swego kraju, próbowali pertraktować o to z właścicielką. Ale spotkali się z grzeczną, lecz stanowczą odmową. Inwazya bolszewicka dużą krzywdę zrobiła p. Mohlównie. Po wejściu wojsk generała Żeligowskiego rozpoczęto pracę od nowa. Obecnie p. Mohlówna przekształca instruktorskie warsztaty na normalną szkołę rzemieślniczą dla dziewcząt o programie M. P. i H. z kursem czteroletnim. Będzie więc to utworzenie trwałej placówki oświaty zawodowej. Powstaje spółka akcyjna pod nazwą Żywica kresowa, mająca na celu eksploatacyę lasów w pow. Dziśnieńskim i Duniłowickim. Spółka ma na celu wydobywanie z karczów przetworów takich, jak terpentyna, smary, asfalt sztuczny, farba drukarska. Będzie to pierwsza przetwórnia na wielką skalę, nie tylko w Wileńszczyźnie, ale i w całej Polsce. Na wzór Poznania i Lwowa, Wilno zamierza urządzić „Targi Wschodnie“. Były już dwa zebrania w tej sprawie, omawiano rzecz poważnie i rzeczowo. Wilno również, jak i Lwów, ma przed sobą przyszłość wielką, jako ośrodek tranzytowy Zachodu ze Wschodem. Ma też już i pewien swój dorobek ekonomiczny, który należy pokazać obcym, by choć nieco lepiej usposobić ich dla nas i przekonać, że nie samem warcholstwem i partyjnemi kłótniami żyje człowiek w tej Środkowej Litwie. Ze względu jednak na spóźnioną porę, postanowiono „Targi Wschodnie“ w Wilnie otworzyć w kwietniu b. r. Natomiast zaraz po uzyskaniu odpowiednich funduszów postanowiono przystąpić do pracy nad urządzeniem przyszłej wystawy, która prawdopodobnie mieścić się będzie w gmachach, znajdujących się w ogrodach Bernardyńskim i Botanicznym, oraz w murach po-Bernardyńskich

Emer.

Mały felieton.

Wilno stracone?

Wilno stracone? mówcie sobie zdrowi
Ja o to miasto żadnej nie mam troski,
I **żelaznemu** wierzę wciąż wilkowi,
Który się u nas zowie **Żeligowski**.
Bowiem **z żelaza** ma szablę i ramię.
I swej przysiędze wierności nie złamie.

Wilno stracone? Kłamca i bezczelnik
Kto takie słowo rzucić może światu,
Wszak z tej ziemicy wyszedł nasz Naczelnik,
Wszak owa Ziemia tak jak koncha kwiatu
Wszystko, co wielkie zamykała w sobie
I oddawała Polsce ku ozdobie.

Panno, co jasno świecisz w Ostrej Bramie,
Przed którą modlił się Mickiewicz mały,
Pokaż, że czasem historya też kłamie,
Że choć pod nogi nam rzucają skały,
Pójdziesz na szańce z swoim wiernym ludem
I znów do zdrowia nas powrócisz cudem.

Henryk Zbierzchowski.

61

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Stali tak, wpatrzeni w niego, milczący. Nie było widać w zmierzchu ich ciemnych twarzy a i „sarongi“ zlewały się z ziemią. Z każdą chwilą robiło się coraz ciemniej i czarniej. Księżyc przesłoniły czarne chmury.

I znowu zabrzmiał cichy lecz wyraźny głos starca, znowu z ust jego posypały się dziwne, dźwięczne słowa, brzmieniem swem przypominające śpiewność najczystszego dyalektu toskańskiego.

— Allach Taela Muda — tłómaczył Meng — twierdzi, iż „tuan“, zmęczony długą podróżą, potrzebuje wypoczynku, kąpieli i jadła...

— Nie mam ze sobą rzeczy. Wszystko zostawiłem w mieście...

„Tuan“ jest tu u siebie, wśród swych przyjaciół. Co mamy, wszystko należy do „tuana“. Pójdźmy.

Powiedli go naprzód, przed siebie i szedł tylko za cichym tupotem bosych stóp i ciepłem ciał.

Aż naraz w czyichś rękach zapłonęły pochodnie i blask ich czerwony oświetlił bronzowe twarze Malajów.

Twarze te były życzliwe, ale spokojne, skupione w sobie, jakby przejęte ważnością chwili.

— Zapewne, jeśli sądzą, że ja jestem tym dawnym ich panem, który tak nagle zniknął — rozmyślał Ramian — a którego oni teraz tak niespodziewanie znajdują na skraju lasu, głodnego, zmęczonego, to jużci musi im się ta cała historya wydawać co najmniej dziwną, jeśli nie nadzwyczajną. Żaden z nich nie zapytał. gdzie byłem, skąd się tu wziąłem, jak przyjechałem...

Zaprowadzono go na brzeg strumienia, gdzie się rozebrał i wykąpał, zaś przez cały czas kilku Malajów przyświecało mu pochodniami. Meng wziął jego ubranie i odniósł, a po chwili zjawił się z nowiutkim „sarongiem“ i białym kaftanem i stojąc na brzegu wysoki i wyprostowany, ciepło brunatny od światła pochodni na tle czarnej nocy, w milczeniu śledził głowę „swego pana“, to nurzającą się w czarnej wodzie, to znów wychylającą się i lśniącą w bryzgach złoto-czerwonych iskier.

Orzeźwiwszy się kąpielą Ramian włożył na siebie to, co mu dano i ruszył posłusznie za swymi przewodnikami.

Poprowadzili go ku domowi, przed którym, siedząc na schodkach werandy, oczekiwał już stary Allach Taela Muda. Ujrzawszy Ramiana powstał, a w mądrych jego starych oczach błysnęło coś nakształt uśmiechu zadowolenia.

Usadzono gościa na pięknej macie, rozciągniętej na gładkiej, wypolerowanej bosemi stopami podłodze i postawiono niski stolik, na którym po chwili pojawiła się wieczerza, biały ryż i korzennie pachnące, mięso w sosie.

Była to zwykła, piekielnie pikantna potrawka malajska.

Sos tak palił podniebienie i szczypał w nos, że Ramianowi aż łzy ciekły z oczu, ale jadł mimo to z niezmiernym apetytem, wygłodzony i wyczerpany całodzienną fatygą i ruchem na wolnem powietrzu. Zaś dokoła niego, ściśnięci w nieregularne półkole, w grobowem milczeniu siedzieli w kuczki na werandzie Malajowie w turbanach lub płaskich czapkach.

Światłość księżyca, przełamująca się zwolna przez chmury, oświetlała tę dziwną scenę.

Zaś za swemi plecami czuł Ramian cienką ścianę, która ogrzewała go ciepłem życiem domu, pełnego kobiet, dzieci i kotów.

Kiedy zjadł podano mu czarną kawę.

I wówczas dopiero zabrał głos Allach Taela Muda, którego słowa prawie równocześnie powtarzał w języku angielskim młody Meng. Meng mówił cicho, niemal szeptem, zaś starzec intonował swą przemowę śpiewnie, patetycznie, uroczyście i Ramian miał wrażenie, że to nie Meng jego słowa tłomaczy, lecz on sam je rozumie.

— Salem aleikum! — brzmiało pozdrowienie w ciszy nocnej. — „Tuan“ wrócił do was, „tuan“ wrócił do swych przyjaciół, snać łaskawą ręką Proroka Najmiłosierniejszego wiedziony. Znaleźliśmy go nad wieczorem, głodnego i utrudzonego podróżą, na skraju lasu, pod wsią, jak sierotę bez matki i ojca. Skąd przyszedł do nas, jak trafił, zapomniawszy nawet języka, nawet imion przyjaciół swych, nie odgadniemy. Snać całą tarczę ziemi obszedł dokoła, bo oto powrócił tam, skąd wyszedł, co znaczy, że wędrówka jego dopełniła się. Teraz niechaj odpocznie wśród nas, a niebawem Bóg Najłaskawszy powróci mu pamięć mowy, ludzi i rzeczy. Na razie zaś prosimy, aby wiedział, po co przyszedł i czem mu służyć będziemy.

(C. d. n.)

Z tajników dyplomacyi ukraińskiej.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 22. września.

Pożyczka amerykańska, rozpisana przez emigracyę ruską, robi swoje. Dotychczas zebrano już około 60.000 dolarów amerykańskich, to też ożywił się ruch we wszystkich emigracyjnych sekcyach ruskich. Na wzór „wschodn. Polaków" rozpoczęto ponowną akcyę polityczną od „wymiany mózgów". Czechosłowacki poseł emigracyi galicyjskiej prof. dr. Smal Stockij, popadł w niełaskę, a w jego miejsce powołano dra Eugeniusza Lewickiego, b. redaktora „Diła", szwagra Siczyńskiego, praktykującego obecnie u bolszewików. Dr. Lewickij był dotychczas przedstawicielem egzotycznego rządu Zachodnio-Ukraińskiej Narodnej Republiki w Niemczech, a jego miejsce obejmuie w Berlinie p. Biberiwycz, bo ma brata, który jest obecnie kierownikiem biura propagandy i prasy agencyi Z. U. N. R. we Wiedniu.

Dużo wrzasku, obliczonego zdaje się na reklamę, narobiło w ostatnich dniach wystąpienie nieodpowiedzialnego przed nikim jakiegoś — rzekomo polityka polskiego — dra Poraj Madeyskiego, który miał podobno robić starania o nawiązanie jakichś pertraktacyi ugodowych z grupą Petruszewicza. W sprawie tej ogłosił nawet p. Włodzimierz Singalewicz „poseł galicyjski w Wiedniu" komunikat, w którym stara się przedstawić dążenia rządu polskiego do nawiązania „z rządem galicyjskim" porozumienia ugodowego. P. Madeyskiego uważają w tut. sferach politycznych jako zaufanego metropolity hr. Szeptyckiego i jeżeli przez niego czynione były rzeczywiście jakieś próby ugodowe, to nici te sięgają chyba do mętnej polityki zręcznego emigranta z góry św. Jura.

Senzacyą ostatnich dni wśród emigracyi ruskiej w Wiedniu jest wyjazd do Genewy dra Kostia Lewickiego, dra Stefana Witwickiego i ks. Jeana, którzy mają się tam spotkać z przedstawicielem W. Brytanii L. Sesllem, omówić z nim sprawę Galicyi wschodniej i zostali nawet zaproszeni przez niego na obiad dyplomatyczny, w którym ma wziąć udział także Lord Roberts.

Działalność polityczna byłego posła Ernesta Breitera jest stanowczo przeceniona. Pracuje on jako kierownik konsumu ukraińsko-żydowskiego, bardzo intenzywnie i dla siebie i dla konsumu, lecz z polityką niema nic wspólnego. **S.**

Przeciw hetmańszczyźnie.

Skoropadski niema pieniędzy. — Wyszywany operetkowym kandydatem. — Decyduje pożyczka amerykańska.

Lwów, 24. września.

Organ Petruszewicza „Ukraińskij Prapor" **zaprzecza** wszelkim wiadomościom o wzmocnieniu się oryentacyi hetmańskiej. Wedle informacyi tutejszych Rusinów, Skoropadski niema już funduszów do dalszej agitacyi. Kandydatura na tron ukraiński kosztuje go już przeszło dwa miliony, a Niemcy nie chcą mu już więcej kredytować. Wyszywanego uważają w sferach ruskich za kandydata operetkowego. Sprzedał on już ostatni automobil i nosi się z zamiarem otwarcia wielkiej pracowni blacharskiej, bo studyował ten kunszt po ukończeniu szkół w sztabie generalnym. Emigracya galicyjska odrzuca wogóle wszelkie plany monarchiczne, bo liczy, że pożyczka amerykańska pozwoli jej przeprowadzić niezawisłość Galicyi Wschodniej.

Towarzyska konferencya.

Lwów, 24. września.

„Ukr. Wistnyk" ogłosił następujący komunikat: „W sprawach zawodowych ukraińskich kandydatów adwokatury odbędzie się towarzyska konferencya dnia 22. września 1921 o godz. 7 wieczorem we Lwowie, ul. Ruska l. 18, III p., na którą zaprasza się wszystkich Ukraińców, kandydatów odwokackich.

Burzliwy wiec w auli uniwers.

Endecka miłość do Ukraińców. — Stanowisko młodzieży lewicowej.

Lwów, 23. września.

Wśród młodzieży akademickiej lwowskiego środowiska uniwersyteckiego rozpanoszyły się od niejakiego czasu elementy dotychczasowemu życiu tej młodzieży obce, wnosząc w lwowski ogół akademicki dużo niezdrowego fermentu, osobistych ambicyi, partyjnych swarów, **jezuickiej obłudy oraz wiecowego frazesowstwa.**

Na rozkaz sztabu z ulicy Zimorowicza **rzucono się do rozbijania spokojnych do niedawna warunków wśród których żyło lwowskie środowisko akademickie.**

Od marca i kwietnia rozpoczęto zaciekłą kampanię przeciw wszystkiemu co nie endeckie, co szło po linii haseł wytworzenia zgodnego współżycia narodowego w ramach państwowości polskiej. Ostatni wyraz tej akcyi destrukcyjnej dał wiec zwołany wczoraj w sprawie tzw. ukraiń. kursów uniw. i warunków współżycia z innemi narodowościami na wszechnicach. Na wiec ten zaprosiła endecya akademicka luminarza partyi Głąbińskiego.

Na wstępie musiał odczytać przewodniczący endeckiego zgromadzenia **p. Adamiak** z bólem serca pismo „Bratniej Pomocy Technickiej" odmawiające wiecowi ogólno-akad. charakteru. Referat o „kursach uniw. ukr." wygłosił **p. Scheuring** apelując do senatu akad. oraz władz policyjnych o zapobieżenie ich powstaniu. Następnie znany z błazeńskich występów **p. Kijanowski** udowadniał długo, że on i endecya pałają gorącem pragnieniem przygarnięcia do swego łona Rusinów i żydów i biadał długo, że ci niewdzięcznicy nie chcą poprzestać na jego platonicznem zapewnieniu.

Dopiero wywody mowców młodzieży postępowej demokratycznej i socyalistycznej rzuciły spory snop światła na omawiany problem oraz wykazały w pełni endecką perfidyę i nieszczerość. Powitany oklaskami przemówił pierwszy w imieniu pol. młodzieży socyalistycznej prezes „Życia" **p. Br. Skalak**, który zdemaskował podstępną grę endeckich akademików, oświadczył że polska młodzież socyal. uważa, że zgodne z duchem polskości i tradycyą naszej przeszłości jest poszanowanie praw do życia i rozwoju innych, a nie ślepy, niszczycielski szowinizm to też domaga się nie represyi, ale zniesienia wszelkich ograniczeń na wszechnicach. Następnie mowca **p. Bajsarowicz** zaprotestował przeciw używaniu przez endeckich prowodyrów wyrażeń drażliwych w stosunku do Ukraińców.

P. Bałabanowa Stan. reasumując poglądy młodzieży lewicowej wyraziła przekonanie, że dostęp do wszechnic winien być umożliwiony wszystkim bez względu na wyznanie i narodowość mieszkańcom Rzeczypospolitej i że takie tylko stanowisko odpowiada godności **młodzieży polskiej.**

Przemówienia te mimo przerywań i krzyków bojówki endeckiej wywarły na zebranych rekrutujących się bądź co bądź z endeckich sympatyków wielkie wrażenie, tak że wielka liczba osób opowiedziała się przeciwko przedłożonym przez endecyę rezolucyom w sprawie ograniczeń procentowych, jakkolwiek zebranie zostało przez endecyę zwołane i starannie przygotowane.

Podnieść wypada, że w dyskusyi przemawiał trzy razy rektor Kasprowicz, stwierdzając polskość wszechnicy, oraz występując przeciwko ograniczeniom wyznaniowym, których na wszechnicy lwowskiej nigdy nie stosowano. Rektor powołał się przytem na tych licznych żydów, którzy wspólnie z resztą młodzieży krew przelewali, a których wszyscy winniśmy jak braci traktować.

Wiec wczorajszy wykazał, **że żywioły demokratyczne wśród młodzieży, przygłuszone** w ostatnich czasach krzykiem endeckich demagogów, zyskują znowu coraz więcej na **znaczeniu.**

Polskiemu Związkowi Kobiet Polskich.

Lwów, 24. września.

Otrzymujemy następujące pismo: Przed 10 laty za inicyatywą Polskiego Związku Niewiast Katolickich pod protektoratem p. prezydentowej Neumanowej, założono na gruntach miejskich ogrody robotnicze, z których do dzisiejszych czasów korzystają rzesze biednej ludności. Z okazyi ukończenia robót polnych, składamy za pośrednictwem Szan. Redakcyi tak naszej protektorce, jak i p. inspektorowi plantacyi miejskich p. Piątkowskiemu, tudzież p. radcy Bystrzanowskiemu za sumienny rozdział tych działek, serdeczną podziękowanie. Prosimy również, ażeby Pani Prezydentowa Neumanowa raczyła nadal zatrzymać protektorat nad rozdziałem działek, zanosząc równocześnie prośbę, ażeby przydział na rok następny, ze względu na konieczność nawożenia roli, nastąpił już teraz. (Podpisy).

Pielgrzymka do Złoczowa.

Przeniesienie zwłok pomordowanych. — Hołd pamięci. — Udział w pielgrzymce. — Osobne pociągi.

Lwów, 24. września.

Jak to już doniosły pierwsze komunikaty, odbędzie się we czwartek, 29. bm. w Złoczowie przeniesienie zwłok 22 ofiar pomordowanych w straszny sposób podczas inwazyi ukraińskiej na Zamku Królewskim do nowo wybudowanego grobowca-pomnika.

Chcąc dać możność wyrażenia uczuć i złożenia hołdu pamięci nieszczęśliwych ofiar, urządza Związek Polsk. Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, na zaproszenie Komitetu złoczowskiego, Uroczystą żałobną pielgrzymkę ze Lwowa do Złoczowa w dniu 29. bm.

Udział w pielgrzymce wezmą: Marszałek Sejmu z gronem posłów, duchowieństwo, Rada m. Lwowa, Senaty Uniwersytetu, Politechniki i Akademii weterynaryi z insygniami, Tow. strzeleckie i kupców lwowskich, gniazda sokole, towarzystwa, instytucye i korporacye ze sztandarami, młodzież akademicka, młodzież szkolna męska i żeńska i w. i.

Komitet obchodowy zaprasza patryotyczne społeczeństwo m. Lwowa do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pielgrzymce, czując, iż oddanie hołdu pośmiertnym szczątkom nieszczęśliwych ofiar bezmyślnej dziczy jest obowiązkiem każdego serca polskiego, które zadrgać musi na samo wspomnienie tego strasznego męczeństwa krwawego dla Ojczyzny.

Dla przewiezienia uczestników pielgrzymki, urządza dyrekcya kolei państwowych we Lwowie nadzwyczajne pociągi tam i z powrotem, po cenach taryfy obowiązującej z tem, że mający prawo do zniżki kolejowej, mogą przy tych pociągach z niej korzystać.

Osobne pociągi ze Lwowa odchodzić będą:

1) pociąg odjazd z dworca głównego 5.26 rano (wzgl. z Podzamcza 5.41);

2) pociąg odjazd tylko z Podzamcza 6.10 tylko dla młodzieży szkolnej;

3) pociąg z dworca głównego 6.36 rano (wzgl. z Podzamcza 6.48.

Wozy tramwajowe w kierunku na główny dworzec odchodzić będą od godz. 4.40 na linii ŁD. od stacyi końcowej na dworzec i KD. od stacyi końcowej (Parku Kilińskiego) przez ulicę ulicę Sykstuską.

Powrót do Lwowa o godz.20.45, 21.37 i 21.59.

Wobec licznego zjazdu Komitet złoczowski uprasza uczestników o zaprowiantowanie się, gdyż tylko w niewielkiej mierze będzie mógł zabezpieczyć zapotrzebowanie posiłku. Młodzież szkolna winna się nadto zaopatrzyć w naczynie na herbatę lub kakao, które dla niej przygotowane będą bezpłatnie.

Celem zapisywania się listę uczestników, nabycia biletów jazdy kolejowej tak dla osób pojedyńczych, jak i delegacyi, oraz po wszelkie pożądane informacye, należy zgłaszać się najpóźniej do dnia 26. bm. w Komitecie Obchodowym, urzę

dującym w „Sokole-Macierzy" I p., między godz. 6 a 8 wieczorem.

Listki do wieńców dla osób prywatnych i delegacyi są do nabycia w „Sokole-Macierzy" po 25 mk. za sztukę, z których dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy grobowca-pomnika (kaplicy nad kryptą).

Problemy odżywiania.

Badania dr. Melanii Lipińskiej.

Czterdziestodniowa głodówka. — Analiza wrażeń objektywnych i subjektywnych. — Wyniki tych badań. — Głosy prasy francuskiej.

Dr. Melania Lipińska, laureatka paryskiej Akademii medycznej, która razem z lekarzami francuskimi, zwiedzającymi Polskę, przybyła do Lwowa, udzieliła współpracowniczce naszej nader zajmujących informacyi o tak głośnej niedawno 40-dniowej głodówce, którą odbyła pod kontrolą lekarzy, oraz o teoretycznem i praktycznem znaczeniu tej nowej metody terapeutycznej. Oto co mówi nasza rodaczka:

Pani dr. Melania Lipińska, którą wojna zaskoczyła w Anglii, zużytkowała czas pobytu swego tamże na studya nad problemem odżywiania. Prowadziła w tym kierunku nie tylko badania naukowe, ale zastosowywała także zdobyte doświadczenia praktyczne. Aby lepiej zdać sobie sprawę ze skuteczności nowej metody, urządziła **40-dniową głodówkę** pod kontrolą dyrektora sanatoryum „Health Centrum". W pierwszych 30 dniach nic nie jadła i nie piła wcale nic, wprowadzała tylko do organizmu wodę zapomocą okładów, lewatyw i kąpieli. Podczas ostatnich dziesięciu dni piła wodę. Kwestya głodówki interesowała ją nie ze względu na przemianę materyi, gdyż skuteczność jej w tym kierunku nie ulega już kwestyi i znajduje ona obszerne zastosowanie w różnych krajach, a głównie w Ameryce. Dr. Lipińską interesowała przedewszystkiem analiza subjektywnych i objektywnych wrażeń, jak również stopień natężenia zdolności umysłowych przy tych doświadczeniach. W medycynie praktycznej mogą doświadczenia te mieć ogromne znaczenie, gdyż były robione przez doświadczoną lekarkę nie dla rozgłosu, ani też dla zysku. Doświadczenia te wskazują nowe drogi medycynie. We wszystkich owrzodzeniach żołądka i jelit, gdzie jest rzeczą niesłychanie ważną niewprowadzania przez jakiś czas pokarmu. Dr. Lipińska otrzymywała świetne rezultaty dodatnie z głodówki w chorobach serca, niedomaganiach nerek i wątroby, w nieżytach kiszek itd.

Mózg i system nerwowy jest organem, który dopiero reaguje po 15 dniach głodu; w miarę jak organizm odczyszcza się od toksyn i kwasu moczowego, krew szybciej cyrkuluje, ilość czerwonych ciałek kdwi zwiększa się i to nam wyjaśnia, że wszystkie umysłowe operacye stają się łatwiejsze, pamięć wzmaga się, jak również napięcie uwagi. Optymistyczny pogląd na życie przejawia się w snach i sennych marzeniach, jest krótszy, ale bardziej orzeźwiający.

* * *

Dr. Lipińska jest laureatką Akademii medycznej w Paryżu. Dnia 13. września miała w warszawskiem Towarzystwie lekarskiem komunikat o głodówce.

W Paryżu odczyty dr. Lipińskiej o **rozwoju charakteru i woli w stosunku do odżywiania** wzbudziły nadzwyczajne zainteresowanie. — „Temps" poświęcił im obszerny artykuł, z którego przytaczamy interesujący fakt, że przy omawianiu głodówki Mc. Sweeney'a, słynnego burmistrza miasta Corku, dr. Lipińska wyraziła opinię, że nie umarł on skutkiem głodówki, lecz właśnie dlatego, że skrycie podawano mu jadło i jakieś medykamenta, a także z powodu psychicznego i duchowego spokoju. „Figaro" z 28. maja br. zaznacza, że w wieku nerwowym, gdzie tyle jest ofiar chorób i wojny, badania dr. Lipińskiej mają nadzwyczajne znaczenie. Nauczenie się odpowiedniej dyety naukowo zastosowanej, jak również przedłużania snu jest jednem z najważniejszych zadań hygieny fizycznej i moralnej.

W tych dniach nasz gość wyjeżdża do Anglii i Ameryki, w celu badania najnowszych metod kształcenia i leczenia **niewidomych.**

Z DNIA.

Przed paru laty...

Lwów, 24. września.

Miasto jest w nastroju świątecznym.

Już zjechali do nas goście, już w całem mieście jest jeden wielki raut.

— Nie można zaprzeczyć, wasi chłopcy krzątają się na placu nadzwyczajnie! — mówił mi Czech, który właśnie z Pragi na „Targi" przyjechał. — Ale gotowi z tem nie będziecie!

— Będziemy niezawodnie! — zapewniłem gościa.

— No, żeby wam tak deszcz lunął, ładnie byście wyglądali!

— Ale pogoda sprzyja! — odpowiedziałem, patrząc na łaskawe, cudnie błękitne niebo.

— To przypadek!

— Przypadek!

Zirytowałem się. Jaki przypadek? To nasza polska, cudna, promienna jesień! Ta nas nie zawiedzie!

Przypomnijmy sobie.

Taka była właśnie przecudna błękitno-złota jesień w 1914-tym roku. O tym czasie bili się gdzieś pod Przemyślem, zaś po Lwowie jeździły patrole kubańskich kozaków w wysokich czapkach i długich, czarnych pelerynach kubańskich.

Jedni „panowie" wyszli, drudzy przyszli.

Zniknął „porządek", zaprowadzony przez jednych obcych, drudzy zaczęli zaprowadzać swój.

— Nu, nu, da, da! Postoroniś! Paszoł won!

Tak niedawno jeszcze miasto nasze było właściwie głównem ogniskiem walk

A dziś?

Ledwie odpłynęły straszne fale wojowniczego ludu, ledwie ziemia z krwi obeschła, już rzucił się Lwów do pracy i stworzył rzecz, która, zdawało się, była ponad jego siły.

I to samo jesienne, przecudnie błękitne niebo patrzy na ten wysiłek twórczy, takie samo, jak owej jesieni, kiedy na ulicach Lwowa huczały wciąż koła ciężkich dział lub rozbrzmiewały pieśni z nad Wołgi, z nad Tereku, z nad Irtysza...

Zdawało się wówczas Miastu, że zginie, zalane falą wrogich wypadków i wydarzeń...

A jednak właśnie przyszła taka sama jesień i Miasto — w parę zaledwie lat po takich klęskach — rozkwitło wszystkiemi blaskami, jak bujna, barwna georginia...

Dla Lwowa jesień jest szczęśliwą porą roku...

I gdybym był burmistrzem tego miasta, starałbym się o to, aby mu zdobyć do herbu bodaj trzy złote georginie...

Jako że jesień jest porą zwycięstw Lwowa.

Ters.

NADESŁANE.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 23. września.

Tendencya chwiejna. Obrót z powodu soboty słaby.

Dolary amerykańskie 5450—5500, jedynki i dwójki 5400—5420, dolary kanadyjskie 4250—4300, 1-ki i dwójki 4200 — 4210, marki niemieckie 52·00—52·50, setki 50·80—51·00 drobne 50·00—50·30, leje 49·00—49·20, drobne 48·00—48·50, czeskie korony 75·00—80·00, drobne 65·00 do 65·50, austryackie tysiączki 3300—4500, setki 330·00—500·00, 50-koronówki 245·00 — 250·00, 20-koronówki 35·00—40·00, 10-koron. 33·00—36·00, 1-ki i 2-ki 2·50—2·60 f., ruble 5-setki 2·25 2·65, setki 7·80—8·00, 25-rublówki 2·30—2·80, 10-rubl. 2·00—2·10, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 70·00—75·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·00, franki franc. 320—350, funty szterl. 14000—14200.

Złoto: 20-kor.18800—19000, 20-frankówki 17500—18000, 20-markówki 18500—19000, funty szterlingi 18300 — 18500, 10-rublówki 24800—25000, dolary 5300—5350.

Srebro: Korony austr. 350—356, floreny 870—880, ruble 1400—1450, kopiejki 5·80—6·00, dolary amerykańskie 3900—4000, połówki i ćwiartki 3600—3700, dolary kanad. 3200—3300 drobne 3000—3100, leje 330—335.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota, popoł. o godz. 3.30 „Fircyk w zalotach". Przedstawienie dla młodzieży.

Sobota, 23. b. m. wieczór „Biały mazur".

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Dziś i codziennie w części koncertowej występy! Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny, Spineterówny, Wiklińskiego i Zielińskich.

Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu: „Piekielna zemsta" i „Smutny początek wesołego końca". Szczegóły w afiszach.

Repertuar „Bagateli Lwowskiej" ul. Rejtana l. 3.

Występy gościnne ulubieńca publiczności lwowskiej Marka Windheima w pieśniach oraz w melodyjnej operetce Lehara „Izydor w Alpach" — poza tem sketch Rapackiego „Afrodyta" oraz bogaty dział koncertowy przy współudziale całego personalu. Początek o 8-mej wieczorem.

Wieczór Ludwikowskiego w „Sokole-Macierzy“ w niedzielę 25. b. m. — Bilety w drogueryi Sładowskiego, Hot. George'a. 2251

—o—

Lekarze francuscy we Lwowie. Dziś rano pociągiem pospiesznym o godz. 7.15 przyjechali lekarze francuscy do Lwowa. W poniedziałek rano odbędą wycieczkę automobilami do Drohobycza i Borysławia, skąd w nocy odjeżdżają na Przemyśl do Warszawy.

Rozkaz strzelecki. Wszyscy członkowie Związku Strzeleckiego, obwodu lwowskiego, stawią się w niedzielę, 25. września 1921 punktualnie o godz. 8.30 rano w lokalu Związku Strzeleckiego (ul. Zielona 7, parter), celem powitania Naczelnika Państwa, przybywającego do Lwowa na uroczystość otwarcia „Targów Wschodnich“. Zarząd Obwodu Lwowskiego Związku Strzeleckiego.

„Świt“, grupa art.-plast. w Poznaniu urządziła Wystawę dzieł swoich członków w Państwowej Szkole Przemysłowej podczas trwania Targów Wschodnich. Jako delegaci bawią we Lwowie prezes „Świtu“ dyrektor F. Pautsch i dyrektor „Świtu“ Stefan Sonnewend.

Z teatru Miejskiego. W dniu otwarcia sezonu, dnia 25. bm., o godz. 3.30 po poł., odegrany zostanie „Kościuszko pod Racławicami“ z p. Tańskim, artystą teatrów warszawskich w roli tytułowej. Obsada zupełnie nowa pod reżyseryą Okornickiego. — Wieczorne przedstawienie zacznie się wyjątkowo o g. 8.30. Przedstawienie to będzie miało uroczysty charakter z okazyi przybycia Naczelnika Państwa i otwarcia „Targów Wschodnich“. Daną będzie „Halka“ Moniuszki w zupełnie nowej inscenizacyi A. Okońskiego, w nowej obsadzie z p. Zacharską (Halka), Prawdzicem (Jontek), Wiśniewskim, Hornerem, Lipowską, Martinim na czele. Batuta kapelmistrzowska w rękach p. Lehrera. W polonezie przyjmą udział artyści dramatu.

Z teatru Małego. W sobotę, 24. bm., „Małżeństwo Loli“ Zbierzchowskiego, które zapewne utrzyma się długo na repertuarze ze względu na walory sztuki i osobę popularnego we Lwowie autora. W zastępstwie chorej p. Adwentowicz, rolę Tekli odegra p. Rasińska. W głównych rolach p. Czajkowska, Sowiński i Rasiński. Sztuka wzbudziła duże zainteresowanie. W przyszłym tygodniu wznowienie „Niebieskiego lisa“ z p. Barwińską, Michnowską, Bystrzyńskim, Rasińskim i Barwińskim, który sztukę reżyseruje. W środę pierwszy gościnny występ K. Adwentowicza.

Śmierć Iwana Wazowa. W Sofii zmarł znany narodowy poeta bułgarski Iwan Wazow, którego jubileusz obchodziliśmy niedawno. Zmarły liczył lat 75.

—o—

Bł. p. Marceli Schaff. (Wspomnienie o dobrym człowieku.) Jeżeli całe miasto na wiadomość o śmierci bł. p. Marcelego Schaffa miało na ustach jeden okrzyk żalu „taki dobry człowiek umarł“ to jest to widoczną miarą, jakie skarby dobroci ten człowiek rozsiewał, jak każdemu starał się być pomocnym, jak dobrodziejstwa i grzeczności rozdzielał bez rachunku.

Filantropijna działalność tego zacnego człowieka, unikająca rozgłosu, a mimo to z ust do ust podawana stała się zbyt znaną ogółowi, aby przypominać ją trzeba. Był to jego najulubieńszy żywioł, który mu dawał wielką pogodę umysłu i to zadowolenie, które daje czynienie dobrego.

Nieraz czyny Jego widział tylko sam Pan Bóg i On tylko zliczyć potrafi te dobrodziejstwa.

Nie obawiam się zatem aby mię ktoś posądzał o panegiryczną przesadę, jeżeli w prostych słowach chcę wspomnieć nie o fantastycznych zasługach, lecz o skromnej, ale za to bardzo owocnej działalności dobrego człowieka.

Jeżeli czem był wobec ludzi często obcych nawet, wobec wszelkiej bezimiennej biedoty, albo wobec znajomych, z którymi Go łączyły tylko zwykłe towarzyskie stosunki, to cóż za opiekuna stracili w Nim urzędnicy i robotnicy instytucyi przemysłowej, którą On kierował z ramienia Rady zawiadowczej. Ubył im rzeczywiście opiekun prawdziwy!

W dzisiejszych czasach, kiedy stosunek między kapitałem a pracą zaostrza się w sposób tak groźny, kiedy strajki i to długotrwałe wybuchają wszędzie w sposób zastraszający, instytucya nasza nie zaznała nigdy żadnego takiego wstrząśnienia ani żadnej szkody, bo na czele stał człowiek dobry, z sercem czułem na niedolę.

Toteż robotnicy nasi, co z dumą na ich pochwałę podnoszę, nie grozili nam nawet strajkami, lecz przedkładali nam do uwzględnienia swoje żądania z powodu wzrastającej drożyzny i na konferencyach z nimi rozstrząsaliśmy sprawę spokojnie, bez wszelkich gwałtownych sprzeczek i dochodziliśmy zawsze do zgody z obustronnym zadowoleniem.

Przed niewielu dniami mieliśmy taką konferencyę z technicznym personalem browaru, a skończyło się wszystko charakterystycznem odezwaniem się Zmarłego: „Żądania Panów są słuszne i dlatego je uwzględnimy, tylko na miłość Boga nie mówcie mi o krzywdzie, bo ja nie chcę niczyjej krzywdy“.

Tak załatwia sprawy człowiek dobry.

To też żałoba urzędników i robotników po takim człowieku jest prawdziwa i głęboka, a jeżeli niejedna łza zakręciła się w ich oczach na wiadomość o stracie takiego opiekuna, to po za nią kryje się napewno jakiś dobry czyn zmarłego albo i cały ich szereg.

Że Pan Bóg, Dobro najwyższe błogosławił tak dobrej pracy, widzimy po owocach działalności i Zmarłego, bo instytucya zawsze — ledwie wegetująca rozwinęła się pod jego kierownictwem tak potężnie, że stała się pierwszorzędną placówką przem słu w Polsce.

To też z serdeczną łzą w oku żegnamy człowieka dobrego.

Błogosławione ręce, które były narzędziem dobroci Bożej, błogosławione serce, co biło w takt miłości Bożej.

Ludwig Hodoly.

P. Róża Bailly nie ma gdzie mieszkać w Warszawie.

Warszawa, we wrześniu.

Do Warszawy przybyła p. Róża Bailly, sekretarka „Towarzystwa przyjaciół Polski“ we Francyi. Znalazła się ona w dość niemiłej sytuacyi, albowiem pokój zarezerwowany dla niej w Bristolu, został zarekwirowany w ostatniej chwili dla misyi czecho-słowackiej. Ministeryum spraw zagranicznych oświadczyło, że nic na to poradzić nie może.

Pani Bailly z Warszawy udaje się do Krakowa i Lwowa.

Napad zamaskowanych bandytów na podróżnych.

Częstochowa, 23 września.

(+) W lesie Ostrowskim w pow. częstochowskim napadło sześciu zamaskowanych bandytów na podróżnych, których obrabowali doszczętnie.

Ta sama banda napadła na idącego do Ostrowia kupca z Warszawy, któremu zrabował kożuch wartości 20 tysięcy marek.

Za nową szajką bandycką zarządziła policya pościg.

Sprawa rzekomego księcia Achałkadzego.

Achałkadze zwyczajnym komiwojażerem. — Zaproszony na wizytę do misyi bolszewickiej. — Otrzymanie tysiąca dolarów do wymiany na marki polskie. — Prowizya za fatygę. — Aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia. — Sprawa oddana do sądu.

Warszawa, 23 września

(+) W sprawie aresztowanego rzekomego księcia gruzińskiego Achałkadzego — o czem donosiliśmy przed kilku dniami — stwierdzone zostało, że był on zwyczajnym komiwojażerem pewnej warszawskiej firmy. Przed niejakim czasem spotkał się ze swym dawnym znajomym i kolegą szkolnym, obecnie członkiem misyi bolszewickiej Mirskim, który go zaprosił na wizytę do misyi, bo jak mówił, ma dla niego interes, przy którym coś zarobi. Achałkadze zjawił się i otrzymał od Mirskiego tysiąc dolarów, celem wymiany ich na marki polskie. Achałkadze wymiany dokonał i za fatygę otrzymał 15 tysięcy marek, tytułem prowizyi.

Nagle dnia 16 bm., gdy wychodził z misyi bolszewickiej, został przez wywiadowców polskiej władzy śledczej przytrzymany pod zarzutem sprzeniewierzenia oddanych mu do wymiany tysiąc marek. Jak twierdzi Achałkadze, jest to zarzut niesłuszny.

Dalsze dochodzenie śledcze wykaże prawdziwy stan rzeczy. Akta zostały bowiem oddane sądowi.

Autentyczność tytułu książęcego Achałkadzego jest zupełnie możliwą, gdyż w Gruzyi, każdy, kto ma mająteczek, mianuje się księciem

Bandycki napad na pociąg w Szczakowej.

Kraków, 23 września.

(+) Bandytyzm na naszych kolejach przybiera coraz potworniejsze rozmiary. Onegdajszej nocy napadło znowu kilkunastu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów na pociąg ciężarowy na przestrzeni Szczakowa—Ciężkowice. Jeden z rabusiów zaczął już zdejmować plombę z wagonu. W tej chwili jednak nadeszli funkcyonaryusze straży kolejowej i poczęli strzelać do rabusiów.

Widząc groźne niebezpieczeństwo bandyci umknęli.

Z przemyskiego sądu wojskowego.

O morderstwo 6 osób w r. 1918.

Trzecia rozprawa. — Wyrok.

(Od naszego przygodnego korespondenta).

Przemyśl, 22 września.

Przerwaną 16 bm. rozprawę podjęto na nowo 21. We środę i czwartek przesłuchiwano dalszych świadków. Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły przemówienia prokuratora dra Schlaffenberga i obrońców dr. Krupińskiego, Palcha, Peipera, poczem trybunał o godz. 8. wieczorem udał się na naradę. O godz. 2. w nocy ogłosił przewodniczący major dr. Kaczmarek wyrok, zasądzający: Antoniego Bałandę, Mateusza Stelmacha, Stanisława Gulina i Michała Maciałka na

karę śmierci przez rozstrzelanie,

którą w myśl dekretu amnestyjnego z 1919 r. zamieniona została na karę ciężkiego więzienia przez lat 15, Józefa Białego na karę ciężkiego więzienia przez lat 12, Michała Trelkę na 9 lat ciężkiego więzienia, Józefa Jasiewicza i Kazimierza Bałandę na 5 lat ciężkiego więzienia. Kazmierza Maciałka, Antoniego Jasiewicza i Jana Pankiewcza uwolnił trybunał od winy i kary. Prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

NAUKA I WYCHOWANIE

Koncesyonowane przez Radę szkolną
KURSA handlowe dla dorosłych
ul. Łyczakowska 34.
WPISY na nowy kurs obejmujący buchalteryę, rachunki kupieckie, korespondencyę i technikę handlu, prowadzony przez fachowe siły, odbywają się codziennie od 4—6 po poł. od **28 września.** Po ukończeniu kursu egzamin w Akademii handlowej. Osobny kurs dla abituryentów. 2263

Nauczyciel lub nauczycielka do prywatnego przygotowania jednego ewent. kilku uczni z przedmiotów niższego gimnazyum (także z łaciny i greki) poszukiwana zaraz. Warunki w/g umowy. Wiadomość Notaryat w Podkamieniu koło Brodów. 2341

POSADY I PRACE

Biuro Niemczykowskiej, Lwów, plac Akademicki 3. poleca nauczycielkę Francuskę na wieś, doborowe siły nauczycielskie, bony Polki, cudzoziemki, zarządczynidystyngowaną, klucznice, panny służące, kucharzy, kucharki, lokai, rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników, buchalterów, siły biurowe, wszelką służbę. 2392

Doktor praw, z ukończonym kursem bankowym, katolik, kawaler, lat 30, energiczny, pracowity, sumienny poszukuje posady w handlu lub w przemyśle. Zgłoszenia w Adm. „Gaz. Wiecz." pod „Emjot". 2306

Firma drzewna

poszukuje urzędnika posiadającego wiadomości fachowe i piszącego biegle na maszynie. Oferty pod „Oddział drzewny 234", do **Biura ogłoszeń Sokołowskiego i Ski Lwów, ulica Jagiellońska 7.** 2347

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Lokal obszerny okolica pl. Gołuchowskich, odstąpię spólnikowi tylko na hurtownię tekstylną włożę dwa miliony Mk. Zgłoszenia „Izlet", Biuro ogłoszeń Buchstaba, Legionów 21. 2367

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Papiery, stare akta, makulatury, kupuje fabryka papieru Fujna. Wiadomość. Sekler, Krasickich 8. 2312

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Największa apteka Wielkopolski z czteropiętrową kamienicą do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Mr. Stein, Lwów, Mochnackiego 22. 2393

Obrazy lepszych malarzy przyjmuje w komis Zakład malarski Z. Cupaka, Pańska 9. 2411

Czarny sukienny płaszcz z kołnierzem futrzanym z zarękawkiem do sprzedania. Wiadomość: ul. Zdrowie 6. II. piętro na lewo. 2389

Do pielęgnowania niemowląt

używają matki tylko polecanego przez powagi lekarskie **Kremu antyseptycznego „MON BEBE"** który zastępuje wszelkie zasypki, osusza, dyzynfekuje i wchłania pot, zapobiega pierzchnieniu i odparzeniu. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. Fabryka chemiczno-kosmetyczna „FENOMEN", Kraków, Długa 50. 2130



POT i plemitą WON

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im **powszechnie znany „SUDOR N"** w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów apteoznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

Piec „Dauerbrand" ozdobny, emaliowany, nikiowany sprzedam. Kalecza 11, parter lewy od godz. 10—12. 2218

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

Futro krymskie i umywalnia marmurowa do sprzedania, Lwów, Racławicka 1, willa. 2346

Fortepian dam w zastaw. Poszukuję pożyczki. Dołkowski, Zimorowicza 6. 2390

ŻURNALE MÓD I FORMY

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na **sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy**
B. Bregman WARSZAWA ul. Karmelicka 11 Telefon 63—29.
UWAGA! Specyalne formy **Międzynarodowej Akademii** we wszystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne. 2191

ROZMAITE

Półtoraroczny chłopczyk, Polak, piękny i zdrowy do darowania. Zgłoszenia do Adm. pod „Dziecko". 2368

DRUKI I STAMPILJE

wykonuje drukarnia i wyrób pieczęci 2091
I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3. 1817

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Papier szmerglowy 1987
Glaspapier
Papier do czyszcz. strzelb
Płótno szmerglowe
Płótno Ruby (Rubyleinen)
Płótno do czyszcz. strzelb
w piewszorz. niemieckim gatunku dostarcza Oesterreichisch-amerikanische Schleifmaterialien-Gesellschaft Ernst Hahn & Co. Wien VII
Jen. przedstawiciel na Lwów i Wsch. Galicyę: Fl. Krause, Lwów, Skarbkowska 35.

Czas odnowić przedpłatę!

POLSKIE FABRYKI MASZYN I WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI

Spółka Akcyjna w Krakowie, Lwowie i Sanoku

Podwyższenie kapitału akcyjnego z Mkp. 25,000.000 na Mkp. 42,000.000

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszy „Polskich Fabryk Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A.“ uchwaliło dnia 5. lutego 1921 r. podwyższyć kapitał akcyjny, z sumy 11,200.000 Mkp. na 67,000.000 Mkp. przekazując równocześnie Radzie Zawiadowczej określenie terminu oraz ustalenie szczególnych warunków dla emisyi tychże akcyi.

Powyższa uchwała Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy Spółki uzyskała zatwierdzenie Rządu dnia 23. maja 1921 r. Na podstawie tego upoważnienia Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy uchwaliła Rada Zawiadowcza na posiedzeniach 5. lutego 1921 r. i 23. marca 1921 r. przeprowadzić pierwotne podwyższenie kapitału akcyjnego Spółki z 11,200.000 Mkp. na 25,000.000 przez emisyę nowych 100.000 sztuk pełnowpłaconych akcyi po Mkp. 140 im. wart. następnie na posiedzeniu z dnia 27. sierpnia 1921 r. dalsze podwyższenie z Mkp. 25,000.000 na Mkp. 42,000.000 przez emisyę 120.000 pełnowpłaconych akcyi po Mkp. 140 im. wart. wobec czego rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYE

na warunkach poniżej umieszczonych, przyznając dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż uprawnieni są do pobrania **na każde 3 dawne** (emisyi I. do IV. S. A. włącznie) **1 akcyi nowej.**

Warunki subskrypcyjne akcyi IV. emisyi seryi B. Polskich fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku, Spółki akcyjnej.

1. Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, że na trzy dawne akcye / emisyi I. do IV. ser. A. włącznie / pobrać mogą jedną nową akcyę.

2. Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć akcye oryginalne poprzednich emisyi (I.—IV.) a. włącznie / względnie dowody posiadania tychże.

Akcye pochodzące z wykonania prawa poboru na podstawie akcyi zamkniętych do dnia 31. grudnia b. r. będą wyłączone od obrotu giełdowego również do dnia 31. grudnia b. r.

3. Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 25. października b. r. pod rygorem utraty tego prawa.

4. Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi Mkp. 2.000 dla dotychczasowych akcyonaryuszy, wykonujących prawo poboru, zaś Mkp. 3.950 dla nowych Akcyonaryuszy, przyczem akcye przydzielone z wolnej subskrypcyi będą wyłączone od obrotu giełdowego do dnia 30. czerwca 1922 r.

5. Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 5% odsetkami od 1. paźhziernika 1921 r. do dnia zapłaty.

6. Repartycyę nowych akcyi przeprowadzą Banki konsorcyalne w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa wedle swego swobodnego uznania.

7. Nowe akcye wydane będą Akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcyonowaniu tychże za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8. Na wypadek nieprzydzielenia akcyi, zwróci się wpłacone kwoty wraz z odsetkami w wysokości 3%.

9. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Spółki począwszy od 1-go października 1921 r.

10. Zgłoszenia na nową emisyę akcyi przyjmują do dnia 25. października 1921 r.:

W KRAKOWIE: Kasa Fabryczna, ul. Grzegórzecka 51. Filia Polskiego Banku Krajowego. Filia Polskiego Banku Przemysłowego.

WE LWOWIE: Polski Bank Krajowy. Polski Bank Przemysłowy. Oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego.

W WARSZAWIE: Bank Dyskontowy Warszawski, Filia Polskiego Banku Przemysłowego.

W WIEDNIU: Austryacki Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu. Towarzystwo Bankowe i Kantor wymiany „Mercur“.

Zakładanie ksiąg handlow.
kontrole, bilanse itp. prace w zakres księgowości wchodzące przeprowadza
Zarząd Konc. Prakt. Kursów księgowości
Z. OLSZEWSKIEGO, Kurkowa 38.
Zgłoozenia pisemne lub osobiste od 3—6 po poł. 2126

Powróciłem
z Wiednia i przywiozłem najnowsze modele do przerobienia kapeluszy damskich i męskich. Najnowsze, najo... modele na składzie.

Centrala AGENTUR HANDLOWYCH
Lwów, Trzeciego Maja 16.
Zakupi większą ilość beczek naftowych używanych w dobrym stanie. 2395

„UNIVERSUM“
Lwów, ul. Zygmuntowska 15.
ma do natychmiastowego oddania: 5 wagonów żelaza betonowego różnych dymensyi, 1 pompa centryfugalna, 1 piła taśmowa 900 mm. średnicy, 5 truków do przewózki kloców, 1 sztanca kulowa 1.600 kg. wagi, kilka kranów i wind, 1 waga gorzelniana do 1.500 kg. udźwigu, 1.200 kg. używanych transmisyi, kół pasowych, kilka pił cyrkularnych, 1 agregat składający się: z motoru benzynowego i dynamo maszyny 1 0 Volt na 20 żarówek, 250 piecyków żelaznych małych, 1 maszyna parowa 12 konna, 1 maszyna parowa 16 konna, kilka kotłów parowych od 25 do 100 m² p. o. kilka dynamo maszyn od 15 do 100 amperów. 110 Volt, 1 motor elektryczny 220 Volt 7 1/2 koni, 1 prasa do cegieł kompletna. 2319

Na „Targu Wschodnim“ nie wystawiamy.

Złoty medal we Lwowie r. 1894.

Państwowy złoty medal szwedzki 1914. Cztery medale państwowe.

ORYGINALNE WÓDKI

LIKIERY DESEROWE

B. Kasprowicza w Gnieźnie

cieszą się sławą światową. 72 razy premiowane. 1777

METALE
miedź, mosiądz, bronz w azmelcu, stare żelazo, maszyny połamane i inne metale skupują Zakłady dla Przemysłu Metalowego 2124
SCHWARTZ i PŁATEK
Lwów, ul. Łyczakowska 108. Tel. 477.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.